Cena 10 hal.

Nr 255 Kraków, Poniedziałek 19 Października 1914. Rok XXII.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty nasyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itp. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sołtykowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“ Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie. A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Rączkowski.

Zatopienie torpedowców niemieckich przez angielski pancernik.

Berlin, dnia 19 października.

Doniesienie Biura Wolffa. Urzędowo.

Dnia 17 października popołudniu nasze łodzie torpedowe „S. 115“ „S. 117“, „S. 118“ i „S 119“ wdały się niedaleko wybrzeża holenderskiego w walkę z pancernikiem angielskim „Undauted“ i czterema angielskimi kontrtorpedowcami. Według doniesień urzędowych angielskich łodzie torpedowe niemieckie zostały zatopione. Z ich załogi 31 ludzi przewieziono do Anglii.

Zastępca szefa sztabu admiralicyi **Behncke.**

Churchil — Falstoff.

Berlin, 19 października.

„Vossische Zeitung“ donosi z Londynu: W orędziu do brygady marynarki z okazyi jej powrotu z Antwerpii lord admiralicyi Churchill wyraża wszystkim żołnierzom bez różnicy stopnia **uznanie za nadzwyczajne spełnienie obowiązków.** Orędzie podnosi, że jest rzeczą ubolewania godną, że brygada nie miała sposobności zetknięcia się z bliska z piechotą nieprzyjacielską. Brygada ze względu na ogólną sytuacyę strategiczną, a nie ze względu na atak względnie nacisk nieprzyjaciela cofniętą została z Antwerpii. **Brygada w każdym razie umożliwiła przedłużenie oblężenia o 5 do 6 dni przeciw 60.000 Niemców.**

W sprawie tej pisze „Vossische Zeitung“: Chcemy zauważyć, że Churchil ma zupełną racyę. Angielska brygada nie została cofniętą z powodu ataku Niemców, gdyż uciekła ona, zanim jeszcze atak nastąpił. I pod innym względem Churchil powiedział prawdę. Ubolewa on, że brygada nie miała sposobności zetknięcia się z piechotą niemiecką. Jest to bardzo ubolewania godne, ale tylko dla nas, ponieważ inaczej brygada nie mogłaby kroczyć zwycięsko wstecz aż do Londynu. Literatura przyjmowała zawsze że Falstaff jest tworem fantazyi Shakespearesa, lecz Churchil dowiódł, że Falstaff jest tworem czysto angielskim.

Straty Serbów.

Bulgarskie pisma przynoszą zestawienie serbskich strat: według nich **padło dotąd 10.000 ludzi z inteligencyi serbskiej, z tego 300 absolwentów** uniwersytetu, 1200 z maturą gimnazyalną i 8.400 z innymi dyplomami.

Stanowisko Rumunii.

„Reichspost“ donosi z Bukaresztu:

Pod przewodnictwem króla Ferdynanda odbyły się narady gabinetu z udziałem wszystkich przywódców stronnictw. W toku obrad **dotychczasowe stanowisko rządu uzyskało aprobatę.** Uznano, że nie ma powodów do zmiany neutralności Rumunii. Prawdopodobnie będzie utworzony wielki gabinet na szerokiej podstawie.

Z oblężonej twierdzy.

W nadesłanym numerze „Ziemi przemyskiej“ czytamy:

Z dniem 22 września pierścień wojsk rosyjskich opasujących nasze miasto, zamknął się. Po odjeździe ostatniego pociągu przerwano komunikacyę kolejową, aby utrudnić wrogowi dostęp. Dopóki stały nasze wojska w pobliżu, jeszcze była jedna linia na Birczę i Dynów do Sanoka wolna i poczta, choć automobilami, kursowała. Gdy jednak wojska odeszły na linię bojową, urwała się wszelka komunikacya ze światem i obecnie jesteśmy rzeczywiście odcięci od świata.

Ostatnie gazety ze Lwowa przyszły jeszcze z datą 1 i 2 września, „Słowo Polskie“ (ostatni numer) z 3 września już bez cenzury, krakowskie zaś dochodziły aż do 19-go.

Pozostawieni więc sami sobie i odcięci od świata musimy sami o sobie radzić, sami sobie pomagać, wystarczać, obchodzić się tem co mamy, a nadewszystko nie straszyć się. Jesteśmy na jakiś czas, jakby wyspą otoczoną bałwanami (moskiewskiemi), jakby jakimś małem księstewkiem, w którem władzę życia i śmierci sprawuje c. i k. Komenda twierdzy. — Wprawdzie istnieją wszelkie władze, ale one są podległe także Komendzie. Bezsprzecznie, że surowe jest prawo wojny, zwłaszcza w twierdzy, ale każdy zrozumie, że inaczej być nie może. Wojsko rządzi, ale to wojsko broni nas. Podczas gdy my siedzimy sobie spokojnie w domu, jak u pana Boga za piecem, nasza załoga na deszczu i na wietrze dzień i noc broni i strzeże nas i naszych rodzin i naszego mienia. My słyszymy tylko od czasu do czasu huk armat, widzimy krwawe łuny i ledwie odczuwamy straszną grozę wojny. Spokojny obywatel jest obecnie więcej może niż kiedyindziej bezpieczny i jego prawo wojny prawie że nie dotyka. Największą jego całą troską jest zaprowiantowanie się na ewentualnie dłuższy czas oblężenia. Na tym punkcie ludziska doprawdy, że stracili zmysły. Kupują bowiem wszystko i takie rzeczy, bez których zwykle się obchodzą i których wcale nie potrzebują i w takiej ilości, że nie na trzy miesiące, ale na trzy lata wystarczy. Przy tem prowiantowaniu dziwna powstała zachłanność i zazdrość. —Gdy jeden się dowie, że sąsiad jego ma dwa wory mąki, a on tylko jeden, dalejże zaraz kupować, aby mieć dwa albo trzy; pierwszy widząc to zaraz w tem coś wietrzy podejrzanego i sam nów za ostatnie dokupuje.

W czasie tego całego prowiantowania się miasta można było dziwne sceny i prawdziwą manię prowiantowania obserwować. Najpierw była „mania mączna“, po niej przyszła „mania solna“, potem „spirytusowa“, „zapałkowa“, a wreszcie obecnie „kartoflana“ i „kapuściana“. Wielu bez zastanowienia się i bez potrzeby gromadzi i ciągle coś kupuje, jakby miał nastąpić koniec świata. A tymczasem lada chwila może być po wszystkiem, miasto odzyska swobodę ruchów i rozpocznie się normalny dowóz prowiantów.

W ostateczności, gdyby oblężenie miało trwać dłużej, toć przecież magazyny wojskowe taką posiadają ilość wszelkiego rodzaju prowiantów, że wystarczy nietylko dla całej załogi, ale dla całego miasta choćby na rok i dłużej. Na dowód niech posłuży fakt, że samego pieprzu dla magazynów wojskowych dostarczył p. Szancer 1500 klg., a cóż dopiero innych prowiantów! Niezależnie od tego wojskowość wszystkie sklepy i domy prywatne uciekinierów otwiera komisyjnie i wszelkie towary zabiera. Przecież tego dla siebie nie potrzebuje?, to wszystko bowiem w razie potrzeby będzie rozdawane wzgl. sprzedawane cywilnej ludności.

Po wyjeździe kilkunastu tysięcy ludzi, miasto nagle opustoszało. wielu kupców pozamykało sklepy, szkoły również zamknięto i swobodę ruchów ludności ze względów wojskowych ograniczono.

Ilu mieszkańców wyjechało, na razie trudno obliczyć choćby w przybliżeniu. Jak znawcy po ruchu ulicznym obliczają, można przypuścić, że więcej niż połowa ludności ubyła. Przed wojną cywilna ludność Przemyśla wynosiła około 50.000 głów, obecnie trudno podać cyfrę; być może, że pozostało około 20.000 mieszkańców. Wygląd miasta uległ również zmianie, przybierając nb. charakter wojenny. Na ulicach tu i owdzie widać biwaki wojskowe z ogniskami i kotłami, słychać z prowizorycznych koszar gwar i śpiewy żołnierzy, wiele gmachów zamieniono na szpitale z powiewającemi flagami Czerwonego Krzyża, wszędzie warty, przez ulice pędzą z gwizdem liczne samochody, przechodzą uzbrojone oddziały żołnierzy, które od czasu do czasu prowadzą pod bagnetami schwytanych jeńców. Cały ten ruch odbywa się przy słabszym lub silniejszym akompaniamencie dział i lekkiem dźwięczeniu szyb w oknach.

Do tego huku armat już się ludność przyzwyczaiła i obecnie prawie że nie zwraca na to uwagi. „Ot biją i biją z armat“ — mówią ludziska i dodają „daj Boże, żeby tylko dużo wybiły Moskali“. Wieczorom z zamku lub z niektórych kamienic widać ogniste łuki, niby krwawe błyskawice z wylatujących kul działowych, po których jak grzmot daleki, rozlega się zaraz przeciągły huk i detonacya, a na dalekim widnokręgu świecą krwawne łuny palących się wiosek...

W kościołach kornie pochylone tłumy nabożnych wznoszą błagalne suplikacye „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie!“ Modły te przerywa huk armat.

Straszny obraz wojny!

Jakżeż żywo obrazy te są podobne do opisów z dawnych czasów, kiedy na twierdzę przemyską szli tatarzy, paląc i wycinając w pień ludność okoliczną. Wówczas, gdy z wałów miasta grzmiały armaty, ludność również w kościołach szukała pokrzepienia na duchu, wołając błagalnie: „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie!“....

Dwa nowe rozporządzenia cesarskie

(Dokończenie.)

Celem opieki prawnej nad nieślubnemi dziećmi weszły w życie następujące zmiany: Uznanie przynależności do rodziny matki, nazwisko nadane przez ślubnego małżonka matki, zabezpieczenie kosztów rozwiązania i początkowego utrzymania matki z dzieckiem jeszcze przed urodzeniem tegoż, wkońcu opieka nad nieślubnemi dziećmi wychowanemi w domu ojca po śmierci tegoż. Dalsze zmiany odnoszą się do ustawowego dziedziczenia nieślubnych dzieci i rodziców. Zniesiono postanowienie: „Nieślubne dzieci są wogóle wykluczone od praw rodziny i pokrewieństwa“. Dziecko należy do rodziny matki. Skutkiem tego uchylone zostało prawo domagania się utrzymania zasiłkowego od dziadków ze strony matczynej (§ 166, ustęp 2, p. u. c.), a rozszerzono obustronne prawo dziedziczenia na krewnych matki. Nadanie nazwiska przez małżonka matki jest dopuszczalne.

Ojciec jest obowiązany zwrócić matce koszta rozwiązania i utrzymania przez 6 tygodni po porodzie, a w pewnych wypadkach zapewnić je wraz z trzymiesięcznem początkowem utrzymaniem dziecka przez sądowe zabezpieczenie. Jeśli wskutek rozwiązania wyłoniły się jeszcze inne koszta, np. koszta leczenia, to i te musi ponosić ojciec. Ojciec jest obowiązany sądownie zabezpieczyć prawnie uzasadnione pretensye matki i utrzymanie dziecka w pierwszych 3 miesiącach po urodzeniu tegoż, jeszcze przed porodem. W razie sprawdzonego ojcostwa, należy się nieślubnem dzieciom, które były w czasie skonu ojca w jego domu wychowywane i pielęgnowane, nadal wychowanie i pielęgnowanie aż do osiągnięciu zdolności własnego utrzymania się w tej samej mierze, jak poprzednio. Przy przybraniu dziecka za swoje własne (adoptowaniu), zniżono granicę wieku rodziców przybranych na 40 lat, a wskutek zniesienia dekretu nadwornego z 28 stycznia 1816 umożliwiono adoptowanie też własnego dziecka nieślubnego. Osobie zamężnej wolno tylko za zezwoleniem małżonka dziecko przybrać lub adoptować. Reguła zasadnicza, że dziecko przybrane otrzymuje nazwisko przybranego ojca lub rodzinnej matki, pozostaje w mocy.

Wszystkie inne sprawy pozostawia się wzajemnem układom stron. Tylko wtedy, gdy dziecko przybrane chce zatrzymać szlachectwo rodowe, musi być zatrzymane nazwisko rodowe a nazwisko przybranego ojca lub nazwisko familijne przybranej matki ma być bezpośrednio doń przyłączone, lecz bez stopnia szlacheckiego lub przydomka.

Dalej dozwolonem jest wykonywanie opieki przez kobiety i obejmowanie przez nie kurateli. Obowiązek jednak objęcia opieki ciąży jak dotychczas tylko na matce i babce (§ 195 o. u. c.). Nieślubna matka nie ma ustawowego pierwszeństwa do wykonywania opieki nad swem dzieckiem. Bezwarunkowe wykluczenie wierzycieli lub dłużników od opieki nad swemi dłużnikami lub wierzycielami, albo nad osobami nie mieszkającemi w tej samej prowincyi zostało uchylone jako nieodpowiednie. Nowela rozporządza też utworzenie rad opiekuńczych jako instytucyj rządowych. Rada opiekuńcza jest pomyślaną jako urządzenie zarządu gminnego, mająca się podjąć zadania, które dotychczas wypełniały częstokroć w zakresie opieki nad sierotami przełożeństwa gminne. Rady te opiekuńcze będą się składały z przedstawicieli gminy, kościoła i szkoły, jakoteż z członków przez sąd mianowanych. Członkowie rady opiekuńczej będą ustanowieni na 5 lat i nosić tytuł „radca sierocy“. Rozporządzenie zawiera następnie postępowanie natury prywatno-prawnej o opiece zakładów i opiece generalnej uwzględniając w końcu także zobowiązania wekslowe pomiędzy prawem osobowem, familijnem a spadkowem.

Zmiany w ustawowym porządku dziedziczenia można w ten sposób zebrać, że prawo dziedziczenia ślubnych krewnych zostało ograniczone na bliższe linie, zaś nieślubnego dziecka rozszerzone w rodzinie matki i małżonka pozostającego przy życiu. Nowela wprowadza znaczne zmiany w ustawowem dziedziczeniu małżonków; temu, który przeżyje drugiego, przypada obok dzieci spadkodawcy lub ich potomków jedna czwarta spadku, obok zaś rodziców i ich potomków, jak i dziadków spadkodawcy, połowa. Małżonek ma pierwszeństwo przed bocznymi krewnemi linii dziadków jak i pradziadków (§ 757 p.u. c.). Do spadku jego wlicza się to, co przypada mu z majątku spadkodawcy na podstawie kontraktów małeńskich lub układu spadkowego, wyjąwszy jednak tego, co otrzymuje na podstawie ostatniej woli spadkodawcy. Prócz części spadkowej należą się małżonkom, jako dobro przedtestamentowe, sprzęty potrzebne do wspólnego małżeńskiego gospodarstwa, obok dzieci spadkodawcy, jednak wyłącznie tylko służące do jego koniecznego użytku (§ 758 p. u. c.). Małżonek nie ma prawa do obowiązkowej części spadkowej, jednak w razie koniecznym, należy mu się, jak długo nie wstąpi w powtórny związek małżeński — tak jak dotychczas potrzebne przyzwoite utrzymanie z funduszów spadkowych, jeśli one nie zostało mu zapewnione we formie układu lub objawu ostatniej woli, wreszcie ustawowym udziałem w spadku (§ 796 p. u. c.). Ten małżonek, z którego winy nastąpił rozdział małżeństwa, traci wszelkie prawo do dziedziczenia nawet wtedy, chociażby rozdział lub rozwód jeszcze nie został dokonany, ale spadkodawca już wniósł skargę o rozdział lub rozwód z powodu winy drugiego małżonka, a skarga została uwzględnioną.

Z opowiadań rannych z pod Rozwadowa i Niska.

Z urzędowych doniesień wiadomo już, że Moskale zostali całkowicie wyparci ze środkowej Galicyi na wschód od Sanu, przyczem przy przeprawie przez wezbraną rzekę pod Sieniawą i Leżajskiem ponieśli wielkie straty. Dnia 16 października przechodziło przez tutejszą stacyę kolejową kilka pociągów z ciężko i lekko rannymi żołnierzami, którzy w ostatnich dniach brali udział w walkach toczących się w tamtych okolicach, a zwłaszcza w okolicy Rozwadowa i Niska.

W pociągu znajdują się Niemcy, Czesi, Morawianie i Polacy. W całem zachowaniu się żołnierzy przebija się dziwna powaga. Twarze wychudzone, widać, że przebyli wielkie trudy wojenne.

Wdałem się w rozmowę z polskimi żołnierzami. Byli to bardzo zacni i poczciwi ludzie przeważnie z tamtejszych okolic lub z okolicy Jarosławia i Przemyśla. Chętnie zbliżają się do mnie, chcą mnie całować w rękę, nie chciałem jednak na to pozwolić. Widok bowiem tych żołnierzy rannych, którzy przebyli tyle trudów wojennych i przelewali krew w obronie ojczyzny, budzi w każdym dla nich mimowoli cześć i szacunek. Jednemu ułanowi ocieka jeszcze krew z rany na szyi, inny pokazuje płaszcz potargany granatami, inny obandażowaną rękę przeszytą kulą karabinową, inny opowiada, jak granat upadł obok niego i przysypał go po głowę ziemią, tak że dopiero sanitaryusze go odkopali i t. d. i t. d. To prawdziwi bohaterzy. Jeden chory tęskni za swoim pułkiem i powiada, że radby co rychlej do swoich kolegów powrócić.

— Jak długo już jesteście na wojnie?

— Od początku, a więc już przeszło półtrzecia miesiąca i niewiadomo, jak długo jeszcze wojna potrwa. Byliśmy już szesnaście razy w ogniu. Braliśmy udział w wielkiej wyprawie przeciwko Lublinowi, potem cofnęliśmy się znowu do środkowej Galicyi, a wkońcu ścigaliśmy znowu Moskali.

— Gdzie walczyliście w ostatnich dniach?

—Z okolic leżących po prawym brzegu Wisły pędziliśmy Moskali aż do Sanu, aż w okolice Niska i Rozwadowa. Maszerowaliśmy nieustannie dniem i nocą, po drodze staczaliśmy mniejsze potyczki, a do większych walk przyszło dopiero nad brzegiem Sanu. Moskale cofali się w popłochu, przez San musieli się przeprawiać na mostach pontonowych pod ogniem naszej artyleryi i tam ich najwięcej wyginęło.

— A czy deszcze i niepogoda nie bardzo dały się wam we znaki?

— Gdzie tam! Ten okres wojny jest daleko gorszy, niż poprzedni. Przedtem było przynajmniej cieplej, a teraz musieliśmy całymi dniami przebywać na deszczu i chłodzie. Nieraz musieliśmy wyczerpać wodę z rowów strzeleckich i kryć się w tak rozmokniętych rowach.

— A czy Moskale cofając się nie zniszczyli bardzo kraju?

— Można powiedzieć, że tak bardzo nie palili. Zato bardzej widocznie niszczyli kraj po lewym brzegu Wisły, bo co wieczór widzieliśmy wielkie łuny na niebie. Najwięcej widzielśmy spalonych wsi koło Majdanu. Ludzie opowiadali nam, że piechota rosyjska zachowywała się dobrze, za wszystko płaciła. Ale kozacy rabowali wszystko po wsiach, po miasteczkach splądrowali i rozkradli wszystkie sklepy. Zresztą armia rosyjska pozabierała zboże, słomę, bydło itd. Jednem słowem kraj jest bardzo wyniszczony. Nie przepuszczali nawet kościołom. I tak kościół w Nisku jest uszkodzony granatem rosyjskim. Najbardziej ucierpiał kościół w Rozwadowie. Moskale zbombardowali go. Runął dach, sklepienia, sterczą tylko mury. Do kościołów wprowadzali Moskale konie, strzelali z wież kościelnych, ale i to im nie wiele pomogło, bo zewsząd myśmy ich wypędzili.

Gdy opowiadali ci poczciwi żołnierze o znieważeniu kościołów, strasznie byli oburzeni. Mówili z gniewem: „Ci Moskale nie mają żadnej wiary, to dziki naród, musi ich Pan Bóg za to pokarać“.

— A gdzież znajdowała się ludność miejscowa podczas toczących się walk?

— Ludność nie uciekała, bo nie było gdzie uciekać, lecz kopała sobe w ziemi doły i przykrywała je ziemią. W tych kryjówkach było zupełnie bezpieczna przed kulami karabinowemi, a nawet przed kartaczami.

Z opowiadań żołnierzy wynika również, że Moskale silnie strzelają z armat i nie żałują zupełnie amunicyi. Anglia miała dostarczyć Rosyi wielkich dział! Mimo to nie mogą one sprostać naszym haubicom wielkiego kalibru.

Ranni przygotowują się do odjazdu. Pociąg zawiezie ich jeszcze dalej na zachód.

Ks. Józef Mazurek.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 11; zachód przypada o godz. 4 min. 39; długość dnia godzin 10 minut 28.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we wtorek Przenies. św. Wojciecha i Ireny. — Pojutrze we środę św. Urszuli z tow. i Hilaryona.

Pogoda. Dnia 18 października termometr doszedł od + 7·0 do + 16·9 C. — barometr powoli się podnosił. — Dnia 19 października o godz. 7 rano stan barometru 746·5 mm. termometru 4·8 C. Wiatr cisza.

Kraków, dnia 19 października

Msza św. Sodalicyi Maryańskiej studentek i słuchaczek wyż. kur. odbędzie się dnia 20 bm. o godz. 8 rano w kaplicy SS. Urszulanek — tegoż dnia zebranie o godz. 4 popoł.

Bank krajowy w Nowym Sączu podjął w porozumieniu z Galicyjską Kasą oszczędności we Lwowie na nowo udzielanie zaliczek na niewinkulowane książeczki wkładkowe tejże Kasy do wysokości 50 proc. ostatniego stanu książeczki, najwyżej jednak 200 K.

Poszukiwanie instytucyj finansowych. Otrzymujemy następujce pismo: Przed kilku dniami zamieścił „Głos Narodu“ odezwę, w której wzywa Kasy oszczędności i inne Towarzystwa finansowe w imieniu interesantów do podania adresów swych dyrekcyj. Niestety mimo pilnego przeglądania wspomnianego dziennika, nie znalazłem dotąd adresu dyrekcyj, ani galic. Towarzystwa kredytowego ziem. ani galic. Banku hipot. A przecież obowiązkiem było tych instytucyi, w których my księża mamy ulokowane znaczne kapitały winkulowane na kościoły i probostwa, a które to instytucye z pewnością we Lwowie nie zostały, zawiadomić w dziennikach o zmianie pobytu, by interesanci wiedzieli, dokąd się mają w razie potrzeby udać, gdyż stan taki może potrwać kilka miesięcy i niejednemu kłopoty pieniężne sprawić.

Krwawy napad. Wczoraj popołudniu napadło kilku rzezimieszków na placu Bawoł na 25-letniego czeladnika piekarskiego, Wojciecha Szymczaka, i z niewiadomej przyczyny zaczęto go niemiłosiernie bić. Jeden z napastników dobył nóż i zadał mu cztery głębokie rany w klatkę piersiową. Szymczaka przewiózł lekarz pogotowia po zaopatrzeniu do szpitala św. Łazarza.

Legioniści polscy w Debreczynie. Dzienniki węgierskie donoszą, że 14 bm. przejechało przez Debreczyn kilka oddziałów Legionistów polskich. Legioniści, którzy w walkach pod Marmaros—Sziget zdobyli cały tren rosyjski, eskortowali ośm wagonów zdobytej broni i przyborów wojennych.

„Komitet koleżeńskiej pomocy dla nauczycielstwa w Galicyi“ powstał w ostatnich dniach w Krakowie. Zawiązały go organizacye nauczycielskie, które już od dłuższego czasu zajmują się losem nauczycielstwa z powiatów, objętych wojną, a jak sama nazwa wskazuje, celem jego jest rozwinięcie jak najdalej idącej akcyi pomocnej wśród nauczycieli i nauczycielek, zmuszonych wypadkami wojennymi do czasowego opuszczenia siedzib, a rozprószonych obecnie w Galicyi zachodniej i innych prowincyach monarchii. Wielu z nich, porzucając miejsca zamieszkania w ostatniej prawie chwili przed najazdem wroga, pozostawiło całe swoje mienie na pastwę rabunku i pożogi, dzisiaj zaś walczy naogół z niedostatkiem, niejednokrotnie z nędzą.

Uchwalono uprosić na protektorów Komitetu wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Dra Ignacego Dembowskiego i Dra Ludwika Ćwiklińskiego, szefa sekcyi w ministerstwie oświaty.

W skład Komitetu weszli: pp. Aleksandrowiczówna Aniela, Balicki Karol, Depowski Józef, Du Vall Zofia, Eliaszówna Wanda, Gorzycka-Wieleżyńska Adolfina, Horaczkówna Ludmiła, Dr Kanarek Hernyk, Karaczewska Franciszka, Klockówna Wiktorya, Landauówna Wiktorya, Lewicka Wiktorya, Lilling Marya, Mayówna Jadwiga, Majewiczówna Marya, Morecki Maksymilian, Nowak Stanisław, Owczarkiewiczówna Leontyna, Pogonowska Joanna, Smulikowski Julian, Sowa Roman, Swobodówna Józefa,

Szafrańska Kazimiera, Węglowa Olga i Zajączkowska Janina.

Ranni proszą. W szpitalu Czerwonego Krzyża w Tryeście jest wielu rannych Polaków, którzy proszą redakcye pism i prywatne osoby o przesyłanie czasopism i książek pod adresem: J. Kromirski, Spedale sussidiario della Croce Rossa Societa Triestina Austria **Trieste.**

Los Unitów w Rosyi. Pod tym tytułem ogosił znany historyk Dr Adryan Diveky rozprawę w „Katolikus Szemle". Autor zaznajamia w niej czytelnika węgierskiego z dziejami Unii kościelnej w Polsce od czasów najdawniejszych, poświęcając Rosyanom przeważną część pracy zniszczeniu Unii. W zakończeniu, opierając się przeważnie na opowiadaniach Reymonta, kreśli w barwnych obrazach matryologię Unitów podlaskich.

W gimnazyum i szkole pospolitej J. i M. Lewickich (dawniej H. Strażyńskiej) po przerwie, wywołanej stosunkami wojennymi regularna nauka we wtorek dnia 3 listopada rano o godzinie 9. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya codziennie przed poł. między 10—11.

W pryw. Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem S. Münnichowej (Karmelicka 36, I. p.) i w kl. I. posp. rozpoczyna się normalna nauka we środę dnia 21 października.

Zarząd szkoły 4 kl. posp. męskiej im. St. Jachowicza, Plac św. Ducha 3 wzywa uczniów, zapisanych do tejże szkoły, aby zgromadzili się w budynku szkolnym we środę 21 bm. o godz. 9 rano.

Kronika zamiejscowa.

Przepis pruski dla robotników galicyjskich. Gliwicki „Kuryer Śląski" z dnia 18 października donosi: Zastępca generała komenderującego wydał rozporządzenie, mocą którego robotnicy galicyjscy, o ile nie zostali powołani pod broń, nie mogą opuścić obwodu policyjnego miejsca swego pobytu. Na wyjątki może pozwolić landrat. Ktoby się nie zastosował do powyższego rozporządzenia, narazi się na karę 200 mk. lub 3 miesiące więzienia. W obecnej porze, jak wiadomo, po ukończeniu pracy na roli, robotnicy galicyjscy w czasie pokojowym byli zmuszeni wracać do swoich. Przepis powyższy widocznie znosi dawniejszy obowiązek robotników galicyjskich opuszczania, chociażby na 6 tygodni tylko, granic państwa pruskiego.

Sprostowanie wadomości z Baranowa pod Sandomierzem. Przybyły do naszej redakcyi gość z Sandomierza prostuje wiadomości, jakie pojawiły się w tutejszych pismach. Zniszczono tylko te mieszkania, których właściciele wyjechali z Baranowa. Z miejscową ludnością polską zachowano się zupełnie poprawnie, tego jednak nie można odnieść do żydów i nielicznych Niemców. Za towary pobrane w sklepach i aptece płacono żądane ceny.

Kościan. (Kościan pod wodą). Dla cukrowni tutejszej pobudowano w zeszłym roku przy drodze wiodącej do Nacławia wielki zbiornik wody do płukania cukrówki. Myszy i krety, których i w okolicy Kościana nie brak, musiały widocznie podminować groble, okalające zbiornik, dość, że woda przełamała groble i fale wody ze ślamem zalały ul. Nacławską i przylegające pola i wtargnęła na ul. Kolejową, Śmigelską i Wrocławską. Miejscami stała woda do pół metra wysoko. Mieszkańcy tamtejszej dzielnicy nie mogli pieszo dostać się do miasta i musiano ich przewozić wozami. Do południa woda jednak ustąpiła. Bojaźliwi sądzili już, że zbliżają się Rosyanie, więc ze względów strategicznych zalano miasto.

Płock (Królestwo Polskie). „Geselliger" donosi, że w Rypiniu w gubernii płockiej strzelano na wojska niemieckie 26 września. Za to zapłaciło miasto 1000 rubli kary; poza tem musiano dostawić konie, wozy, słoninę i ciepłe odzienia. Trzy komory spalono.

Lublin w Królestwie Polskiem. W warszawskiej „Gazecie Porannej" z dnia 24 września, znajdujemy ciekawy wywiad ze znanym posłem do Dumy z gubernii lubelskiej, p. Józefem Nakoniecznym. Poseł Nakonieczny objechał niedawno całe Lubelskie dla stwierdzenia szkód które zrządziły toczące się tam przez miesiąc walki pomiędzy wojskami rosyjskiemi i austryackiemi. Ze sprawozdania jego wyjmujemy następujące szczegóły: Najmniej zostały zniszczone okolice na zachód od Kraśnika do Wisły, bliskie granicy, najpierw zajęte przez wojska austryackie, najwięcej pomiędzy Opolem, Niedrzwicą a Trawzukami. W niektórych miejscach została dosłownie tylko ziemia. Mieszkańcy przez dwa tygodnie otoczeni byli ogniem walki; kryli się po dołach i piwnicach. Wsie wszystkie prawie popalone, tak samo wiele osad i miasteczek, jak Opole, Józefów, Chodel, gdzie pociski artyleryi zburzyły kościół, tak samo w Niedrzwicy. Miasto powiatowe Krasnystaw spalone w połowie. Ucierpiał wiele Zamość, a cały szereg wsi w jego okolicy spłonął. Ale nietylko nawierzchnię ziemi zniszczyła wojna. — Zniszczenie sięgnęło w głąb, zrujnowała samą glebę, w Lubelskiem bardzo żyzną. Okopy, sypane przez obie armie, zwłaszcza dla artyleryi, bardzo głębokie, wydobyły na wierzch kamienie i żwir, oraz jałowy piasek, zasypując urodzajną wierzchnią warstwę na ogromnych przestrzeniach. Ta szkoda jest niemal niepowetowaną. Ludność, przeszedłszy okropne dni wojny, odrętwiała z przerażenia, tuła się bezradnie po polach i lasach. Trudno ją nakłonić do powrotu do pracy na roli, do której zresztą brak wszystkiego — inwentarza, narzędzi, zapasów. Całe okolicy napełnia straszliwa woń rozkładu — trupy bowiem poległych pochowano zbyt płytko. Obok tego ciągle znajdują się po lasach, jarach, w łubinach zwłoki żołnierzy niepogrzebane. Istna „dolina łez". Straty materyalne nie dają się narazie obliczyć — w każdym razie idą w dziesiątki milionów. Sama ordynacya zamojska poniosła milionowe straty, cały szereg wybornie zagospodarowanych majątków, z cukrowniami, gorzelniami, oborami zarodowemi, zniszczone zupełnie. Jeszcze większą pozycyę strat stanowią zrujnowane gospodarstwa włościańskie. Strat tych nie powetują lata całe.

Zaginione parowce. Londyńskie dzienniki donoszą, że nie ma wiadomości o dwóch parowcach z Aberdeen, które wyjechały na poszukiwanie min.

Bitwa pod Warszawą.

Petersburski korespondent „Daily Telegraph'u" donosi (cytujemy za „Berl. Tageblattem"):

„Początkowo spodziewano się, że Kraków będzie centrem bitwy, ale Niemcy pomaszerowali naprzód **i teraz nie Warta, ale Wisła jest linią obronną,** a bitwa nazwaną będzie „bitwą pod Warszawą". Prawdopodobnie Niemcy chcieliby walczyć na własnej ziemi, gdzieby mogli korzystać ze swej sieci kolejowej do transportów wojskowych. Dlatego jest teren walki dla Rosyi korzystniejszym. Jedynem agresywnem posunięciem się Rosyan był marsz Rennenkampfa w Prusiech Wschodnich z zamiarem, by osłabić nacisk niemieckiej armii na Francyę. — Ten cel udał mu się (?) w zupełności. Obecnie rosyjska strategia ma na celu zmusić Niemców do walki w okolicznościach dla nich niekorzystnych.

„Manchester Guardian" nie wyraża się tak optymistycznie o rosyjskiej strategii. Rosya — pisze „Guardian" — przez to, że odpędziła (?) skrzydło austryackich wojsk w Galicyi, zapłaciła za usługę, jaką jej Francya uczyniła, przyjmując na siebie pierwszy atak nieprzyjaciela; ale pod innymi względami. **Rosya rozczarowała sprzymierzeńców. Jej armie nie posunęły się dalej poza punkty, które zajmowały już przy końcu pierwszego miesiąca wojny.**

Niemiecka administracya w Królestwie Polskiem.

„Berliner Tageblatt" w nrze 530 z 18 października podaje wiadomość o ustanowieniu nowego cywilnego zarządu politycznego w Królestwie Polskiem, i pisze:

Niemiecka administracya dla okupowanego obszaru w Królestwie Polskiem wobec rozciągłości kraju, rozszerza się znacznie. Naczelnikiem administracyjnym został mianowany hr. v. Merveldt z Monasteru; następnie do zarządu cywilnego powołano dotychczas landratów: Wellenkampa z Raciborza, Dra v. Kries, członka rady państwa, Burescha z Inowrocławia, Hahna z Krotoszyna, Dra v. Lückena z Zellerfeld, hr. v. Wartenslebena z Lagowa, obw. Frankfurt n. O., hr. Clairon d'Haussonville z Landsbergu n. W., radcę sądu krajowego Schultza z Bydgoszczy, tajnego radcę rządowego Peistla z królewskiego urzędu w Magdeburgu, właściciela dóbr, pozasłużbowego assesora rządowego v. Oppen z Dannenwalde i radcę rządowego pozasłużbowego Rojahna z Niższego Waldenburga. Do zarządu wcielono jak dotychczas dziesięć obwodów granicznych. Również kilka linii kolejowych w południowem Królestwie polskiem znajduje się w zarządzie niemieckim. Wskutek tego ustanowiła władza kolejowa pruska urzędy zarządu kolejowego i mechanicznego.

Proces o zamach na Następcę Tronu.

Sarajewo, 19 października.

(T. B.) W dalszym ciągu procesu przesłuchiwano resztę oskarżonych, poczem otwarto postępowanie dowodowe. W sprawie wieku oskarżonego Principa stwierdzono, że według ksiąg metrykalnych Princip urodził się dnia 13 lipca 1894 r. Potwierdza to także jego matka. Jednakże według drugiej księgi prowadzonej w urzędzie parafialnym miał się Princip urodzić dnia 13 czerwca 1894. Obie daty opiewają według starego stylu. Według zeznań świadka Miłosza Bilbija ówczesny proboszcz zapisywał dnie urodzin na kartce, a dopiero potem zapiski wnoszono do księgi czasem za kilka miesięcy odrazu.

Organizacye rolnicze w Galicyi.

Wiedeń, 19 października.

(T. B.) Trzy główne Towarzystwa rolnicze galicyjskie w szczególności c. k. Towarzystwa rolnicze dla Galicyi wschodniej i zachodniej jakoteż Związek centralny galicyjskich Kółek rolniczych utworzyły ze względu na obecną sytuacyę gospodarczą w Galicyi W y d z i a ł c e n t r a l n y, aby wspólnie reprezentować interesa rolnictwa galicyjskiego. Komitet wydziału centralnego w Wiedniu objął reprezentacyę wszystkich wyżej wymienionych stowarzyszeń. Prezydyum komitetu, składające się z ks. Witolda Czartoryskiego, Artura Cieleckiego i Henryka Dolańskiego urzęduje w hotelu „Arcyks. Karol".

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 19 paźdz).

Starania Francyi o Włochy.

Rzym. (T. B.) Francuski Fizyolog i zwolennik pokoju Richet miał wykład w Towarzystwie wolnomyślnem rzymskiem, o obowiązku Włoch przyjściu na pomoc Francyi.

„Popolo Romano" mówi, że to jest wprost niezgodnem z prawdą, jakoby Niemcy chciały wojny. Dokumenty dyplomatyczne dowodzą zupełnie czego innego. Sojusz Niemiec z Austro-Węgrami pozwolił Włochom utrzymać całkowitą neutralność, której też dotrzymaliśmy.

Antyniemiecki nastrój w Anglii i Francyi.

Londyn. (T. B.) W Deptord koło Londynu ubiegłej nocy **wybuchły niepokoje antyniemieckie.** Sklepy będące własnością Niemców zostały zniszczone. Jeden sklep spalono. Wezwano wojsko do stłumienia niepokoju.

Bordeaux. (T. B.) Prokuratorya **zarządziła zamknięcie 8 niemieckich firm winnych** i skonfiskowała ich majątek.

Wrzenie między Burami.

Berlin. (T. B.) „Zeit" donosi: Pułkownik Moritz walczył pod Ratedrai przeciw wojskom rządowym, które utraciło 70 jeńców. Powstanie jest o wiele większe jakby to chciała przyznać pasra angielska. Rząd przedsięwziął wiele aretowań.

Oburzenie we Finlandyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Donoszą z Kopenhagi, że we Finlandyi wzrasta z dnia na dzień **oburzenie na brutalne rządy rosyjskie.** Cenzura jest coraz ostrzejsza i rozciąga się nawet na listy miejscowe. Generalnemu gubernatorowi przyznano nieograniczoną władzę.

Sytuacya w Tunisie.

Berlin. (Tel. pryw.) W Tunisie wrzenie jest zatrważające. W pobliżu Tunisu wyleciała w powietrze wieża prochowa, przyczem zginęło kilkuset francuskich żołnierzy i 21 urzędników cywilnych. Przypisują to działaniu fanatycznych muzułmanów.

Japończycy w Warszawie.

„Kuryer Łódzki" z dnia 14 października zamieszcza następujący telegram:

„Warszawa. Przybył tu bataljon saperów japońskich, który z własnym sztandarem, poprzedzany przez huzarów gwardji, przemaszerował przez ulice miasta. Saperzy udają się na plac boju".

Internowanie metropolity hr. Szeptyckiego w Rosyi.

Wiedeń, (T. wł.) 17 października.

„Neue Freie Presse" w Nrze 18013 donosi: Przywódcy ukraińscy otrzymali wiadomość, że kurya rzymska wniosła przedstawienie przeciw wysłaniu lwowskiego grecko-katolickiego metropolity hr. Andrzeja Szeptyckiego w głąb Rosyi, celem umożliwienia mu powrotu do jego metropolii. Wedle rosyjskich gazet jednak, arcybiskup hr. Szeptycki będzie przewieziony z Niżnego Nowogrodu, gdzie się obecnie znajduje, do Włodzimierza nad Kljasiną celem internowania go we więzieniu dla duchownych spasso-efimowskiego klasztoru.

Pogrzeb ministra San Giuliano.

Rzym. (T. B.) Pogrzeb ministra spraw zagranicznych San Giuliano, odbył się dziś o godz. 10.30 przedpoł. i mimo ulewnego deszczu przybrał imponujące rozmiary. Na czele żałobnego pochodu postępowała gwardya municypalna, dalej szwadron ułanów, wojsko tut. załogi z sztandarami i duchowieństwo. Po obu stronach karawanu, na którym spoczywał wieniec z kwiatów od króla, postępowali z jednej strony podsekretarz stanu spraw zagranicznych Borsarelli, premier Salandra, wiceprezydent senatu i doyent ciała dyplomatycznego ambasador francuski, po lewej stronie burmistrz książę Colenna, jako zastępca domu cesarskiego Matiolli, wiceprezydent Izby deputwanych i admirał Cattelica. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, dalej dygnitarze państwa, ciało dyplomatyczne itd. Pochód udał się przed kościół Sta Maria degli Angeli, a ztąd po pokropienu w kościele zwłok, na dworzec, gdzie w żałobnie przybranym wozie złożono trumnę. Zwłoki będą popołudniu przewiezione do Katanii.

Nadesłane.

Z czternastodniowego pobytu we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Gubernator p. Szeremetiew kazał sobie przedstawić Radę miejską, a mowę powitalną jaką wiceprezydent Dr Rutowski najpierw w języku polskim, następnie francuskim wygłosił, dwa razy gubernator poprawiał. Gubernator odpowiedział krótko, o Lwowie wyraził się: „Votre magnifipue ville", co dzienniki z naciskiem podnosiły. Przyrzekał opiekę, żądał lojalności. Po przemowie gubernator skłonił się lekko i wyszedł, poczem to uroczyste posiedzenie zamknięto. Dla wszystkich posiadaczy telefonów było miłą niespodzianką odezwanie się dzwonka, który milczał od szeregu tygodni z powodu wyłączenia telefonów przez wojskowość od prywatnego użytku. Zawiadamiano, że użycie telefonów w obrębie miasta jest dozwolone. — Trwało to jednak tylko dzień... Okazało się ogłoszenie z wezwaniem do służby funkcyonaryuszy kolejowych, pocztowych i telegraficznych z zapewnieniem im dotychczasowych poborów, jednak bez skutku, gdyż podobno bardzo mało się zgłosiło. Chodziły wieści, że dużo ich następnie przyjechało z Rosyi. Ruch kolejowy w Podzamczu w 4 czy 5 dniu przywrócono i sam około 10-go widziałem pociągi odchodzące w stronę Tarnopola. Rozdzierające serca sceny odbywały się w ratuszu z powodu, że z braku funduszów wstrzymano wypłatę zasiłków pieniężnych żonom, których mężowie służyli przy wojsku...

Trafiki pozamykano z braku tytoniu, cena paczki tytoniu za 32 h. dochodziła do 1 korony. Przez dwa dni nie było ani chleba ani bułek, później zaczęto piec chleb na kwasie z braku drożdy, które dopiero 15 września w handlach się pokazały. Chleb ten obrzydliwy, niezdrowy wzrósł do cen niebywałych. Mały bochenek sprzedawano po 1 kor. Sprzedażą i wypiekaniem chleba zaczęli się zajmować dla zarobku ci najbiedniejsi, którzy żyć z czego nie mieli.

Wojsko rosyjskie przepędzało setkami bydło przez miasto. Z bydłem tem biwakowano po ogrodach, placach, a ryk tego bydła niepozwalał oka zmrużyć.

Równocześnie z temi scenami, t. j. w parę dni po zajęciu Lwowa zaczęto zwozić takie straszne wprost ilości rannych Moskali do Lwowa, że zajęto dla nich wszystkie budynki publiczne, wszystkie składy, składano ich na placach, wywożono całymi pociągami w stronę Brodów i Tarnopola, a zdawało się, że nic nie ubywa. — Moskale sami przyznawali się do strat ogromnych i mówili o 80.000 swoich żołnierzy, powszechnie jednak sądzono, że ich padło bodaj dwa razy tyle.

Jak straszne były straty Moskali w bitwach pod Lwowem, to wynika z faktu, że w 1 tygodniu pochowano 5 jenerałów, między nimi jenerała v. Rode, który pierwszy wszedł do Lwowa.

Jakkolwiek oficerowie mało chodzili do kawiarń, które zresztą pustkami świeciły, to przecież można było od czasu do czasu z nimi porozmawiać. Polaków między nimi jest znaczna ilość. — Oficerowie, słysząc pochlebne wyrazy, byli wprost otwarci. Mnie naprzykład powiedział jeden z oficerów, że jeśliby byli wypierani ze Lwowa, to nie pozostanie z niego ani kamienia na kamieniu, a na moją uwagę, że mogą nie mieć czasu do zniszczenia Lwowa, odrzekł, że miny działają prędko. Czy to była przechwałka, czy zamiar straszenia, nie wiem. Faktem jest, że na dworcu głównym ciągle coś manipulowali i gdy z cygarem tam szedłem, to mię zwrócili. Do gubernatora cisnęło się zawsze bardzo dużo osób. Byli to petenci o przepustki, do których i ja należałem, oraz żałący się na nadużycia żołnierzy po wsiach i na rabunki ze strony naszej ludności. Sprawiedliwość każe przyznać, że we Lwowie nie było żadnych wykroczeń ze strony wojska, a przynajmniej ja o czemś podobnem nie słyszałem, mimo, że cały dzień byłem na mieście. Natomiast chłopi z Pasiek, Sokolnik, Zubrzy żalili się, że im za bydło płacą bajecznie niskie ceny i do tego ich na rublach oszukują i że zabierają zboże, drób itd., a nadto zaczypiają kobiety. Gubernator wysłuchiwał cierpliwie żalów, ale ostatecznie nic pomódz nie mógł, bo chłopi nie byli w stanie bodaj ogólnie wskazać sprawców. Na żądanie dawał jednak eskorty wojskowe celem aresztowania winowajców. Równocześnie chłopi podobno zachęceni przez Moskali rzucili się na rabunek dworów. I tak opowiadała mi p. Seferowiczowa, żona byłego dyrektora poczt, który ma dwór w Sichowie, że mieszkanie ich tak doszczętnie chłopi zrabowali, że ani stołka, ani garnka, ani obrazu nie zostawili. Podobno stało się to z innymi dworami. Dzienniki przytaczały podobne zdarzenia, a pamiętam jedno pod tytułem: „Z milionera przez 1 noc żebrak", które miało się odnosić do obrabowania p. Czajkowskiego czy też p. Strzeleckiego w Sarnikach. Rosyanie mówili, że my mamy ich za rabusiów, a że oni dopiero uczą się od naszych ludzi rabować. Drożyzna zapanowała w mieście ogromna. Za 1 kilo masła, o ile można je było po parogodzinnej wędrówce wyszukać, płaciło się 7 kor. 60 hal. do 8 kor. Za litr mleka 50 hal.; jedna kobieta ukarana następnie za to sądownie żądała za pół litra sfałszowanej śmietanki 3 kor. 60 hal. Mięso pozostało stosunkowo najtańsze, bo w cenie 2 kor. 40 hal. za 1 kg.

Między rannymi żołnierzami zwożonymi do Lwowa znajdowali się nasi, jednakowoż w bardzo małej liczbie. Widziałem za to w dwóch po sobie następujących dniach znaczny, bo kilkaset osób liczący szereg jeńców austryackich, między nimi kilku oficerów, jednakże jeden z widzów zapewniał, że Moskale od 3 dni jednych i tych samych jeńców prowadzą przez miasto z jednego miejsca na drugie, jakby chcieli wpoić w nas przekonanie, iż codziennie tyle jeńców zajmują. Jeńcom tym podawała publiczność cygara, papierosy, żywność, na co konwujujący ich sołdaci zezwalali. Wogóle Moskale zachowywali się pod każdym względem poprawnie, prawdopodobnie dlatego, ponieważ głosili, że przyszli nas „wyswobodzić z niewoli", chociaż nikt ich o to z Polaków nie prosił. Zapewniali, że nam będzie pod ich rządami bardzo dobrze, że w drodze są ogromne prowianty z Rosyi, skutkiem czego drożyzna zniknie, odgrażali się natomiast żydom, głosząc, że najwyżej 5 sklepów żydowskich we Lwowie pozostanie.

W kościołach można było widzieć dość często żołnierzy moskiewskich, nawet oficerów, kościoły były pełniejsze, niż zwyczajnie, mimo że bardzo dużo osób ze Lwowa wyjechało. Konfesyonały były oblężone. I na chlubę naszego duchowieństwa podnieść należy, że w tych ciężkich czasach, kiedy to wszystko zdawało się nas opuszczać, oni wytrwali na swoich posterunkach, wpajając w serce zbolałe jedyną w takich razach otuchę. Ponieważ na Węgrzech często się pytano, czy kościół św. Elżbiety mocno uszkodzony, czy gmach „Sokoła" stoi itp., oświadczam, że do 17 września z żadnego wogóle budynku cegła nie spadła i w żadnym budynku nic nie zrabowano, chyba, żeby to się stało tak cicho, iż nikt o tem nie wiedział.

Z wydawaniem przepustek zwlekano z dnia na dzień, wobec czego wniosłem petycyę do gubernatora, przedstawiając rozpaczliwe położenie moje i mojej rodziny, a gdy to skutku nie odniosło, szukałem protekcyi u dobrze widzianych u gubernatora osób. Ten jednak oświadczył, że w stronę linii bojowej wyjazd jest wykluczony i to było powodem, że postanowiłem przy pierwszej sposobności wykraść się ze Lwowa.

Przepustki zaczęto wydawać 14 września, ale tylko w stronę Tarnopola i Brodów, to jest w okolice, w których Moskale się już usadowili. Przepustki te drukowane na jednej stronie po polsku, podpisywali wiceprezydenci miasta Dr Rutowski lub Dr Stahl, zaś na drugiej stronie były drukowane w języku rosyjskim i te podpisywał gubernator.

Po 4 dniach pobytu w ratuszu gubernator przeniósł się do nowo wybudowanego gmachu Banku austro-węgierskiego, przed którym panował taki ścisk, że trzeba było godzinami czekać, zanim można było zobaczyć oblicze samego gubernatora, lub jego zastępcy Fatimowa po to, aby na suplikę o podobnej jak moja treści usłyszeć krótkie: „niet".

Gmach sejmowy i Wydziału krajowego został nietknięty, to znaczy, że ani jednego sołdata w nich nie było, ani nawet chorągwi rosyjskiej na nich nie umieszczono.

Chodziły wieści, że p r z e z 2 d n i b a w i ł w e L w o w i e s a m w i e l k i k s i ą ż ę M i k o ł a j M i k o ł a j e w i c z, które to wieści zdawał się potwierdzać fakt, iż w tych dwóch dniach całe Wały gubernatorskie przed pałacem namiestnikowskim były bardzo liczną strażą otoczone i wogóle dla przechodniów zamknięte.

Alarmujące wrażenie w całem mieście wywołało ogłoszenie, że wszyscy obowiązani do służby wojskowej w armii austro-węgierskiej mają się pod surowością prawa wojennego zameldować w komendzie rosyjskiej. Powstał nieopisany popłoch, gdyż dość dużo zostało takich we Lwowie, którzy istotnie podlegali obowiązkowi służby wojskowej. Zaczęły krążyć wieści, że wszyscy ci zostaną wcieleni do armii rosyjskiej, lub też zostaną jako jeńcy wywiezieni do Rosyi; byli nawet i tacy, którzy się bali rozstrzelania. Ostatecznie skończyło się na tem, że ściągnięto z każdego dokładny rodowód, zakazano zmieniać mieszkanie i kazano czekać na dalsze zarządzenia.

Przez czwartek 10 września taki straszny był huk armat w okolicy rogatek gródeckiej i stryjskiej, że zdawało się, iż domy zaczną się walić. Strzały te, które trwały nieprzerwanie od wczesnego ranka do późnej nocy, były tak głośne, że mimo szalonego huku na ulicach, jaki sprawiały wozy z amunicyą, żywnością itd. i mimo zamkniętych okien, nie pozwalały zebrać myśli. Wielu ludzi przepędziło ten dzień w piwnicach, nie dlatego, jakoby one były bezpieczne, ale obawiali się rabunku i mordów ze strony wypieranych z miasta Moskali, wszyscy bowiem mieliśmy przekonanie, że to ostatni dzień ich panowania. Ja tem więcej mogłem tak sądzić, gdyż widziałem późnym wieczorem moich współlokatorów z 3 piętra t. j. jenerałów rosyjskich zupełnie spakowanych w automobilach, z wszystkimi kuframi i całą biblioteką.

W błogiej nadziei pokładliśmy się do snu, o ile kto mógł spać, niestety ranek przyniósł rozczarowanie. Pierwszymi ludźmi, jakich na ulicy zobaczyłem, była patrol czerkieska jadąca spokojnie, oraz niezliczone wozy trenu, które w szalonym pędzie wieczorem uciekały w stronę rogatki łyczakowskiej, ciągnące obecnie z powrotem ku rogatce gródeckiej. Huk armat mniej gwałtowny dający się słyszeć gdzieś zdala dowodził, że bitwa wre jeszcze, ale znacznie dalej od Lwowa.

W tę to pamiętną noc mieszkańcy miasta Lwowa zostali zaalarmowani poleceniem, roznoszonem przez straż obywatelską, aby się wszyscy zaopatrzyli w wodę, gdyż wodociągi zostaną przecięte. Była to godzina 11 w nocy. Napuściłem wody do dwóch łazienek i wszystkich naczyń w domu, poczem nie zmrużyłem już oka do rana. Na drugi zaraz dzień zobaczyliśmy już owoce tej strasznej walki. Wszystkie podwody, a mają ich Moskale wielką ilość, oprócz bowiem podwód galicyjskich, bardzo dużo przyjechało podwód rosyjskich, wszystkie wozy tramwajowe, które w ostatnich dniach acz w zmniejszonej ilości były w ruch puszczone, ogromne wozy Czerwonego Krzyża zwoziły taką ilość rannych Moskali całymi dniami do Lwowa, że się zdawało, iż z tej ogromnej armii, która przez Lwów się przewaliła, chyba tylko szczątki pozostały. Damy rosyjskie od Czerwonego Krzyża z krzyżem na welonie, ramieniu i piersiach, których dość dużo do Lwowa przybyło, upadały ze zmęczenia.

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.